

Łódź, 14 | X 1898 r.

N^o 236.

Kalendarzyk tygodniowy.

Czwartek Edwarda Kr.
Piątek Kaliksta
Sobota Jadwigi wd.
Niedziela Martyniana
Poniedziałek Wiktora
Wtorek Łukasza Ew.

Wschód g. 6 m. 26
Zachód g. 5 m. 5
Długość dnia g. 11 m. 39

Cena prenumeraty

w Łodzi:

Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rs. 10 k.
Półrocznie „ 5 —
Kwartalnie „ 2 50.
Miesięcznie „ 85.

REDAKCJA

ADMINISTRACJA

W ŁODZI

ul. Piotrkowska N^o 81.

ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Piątek, dnia 2 (14) października 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju”: „Nadesłane” na 1-ej stronie kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopie). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

Nadesłane.

Dr. WINCENTY GAJEWICZ

po kilkunastoletniej praktyce zamieszkał w Łodzi przy ul. NOWY-RYNEK i KONSTANTYNOWSKIEJ, w domu p. Łuby, pod Nr. 3 i przyjmuje z chorobami wewnętrznymi i dziecięcymi codziennie od godziny 9—11 rano i od 4—6 po południu. 1173

Dr. WŁ. GARLIŃSKI

OKULISTA

Zamieszkał w Łodzi, Zielona Nr. 3.

Przyjmuje chorych na oczy od 2 1/2 — 1/2 codziennie przez światła.

Flaki garnuszkowe

Wtorek — Czwartek — Niedziela

w Restauracji przy „Rektyfikacji Warszawskiej,”
Piotrkowska 10.

KALENDARZYK.

Jutro.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama „Oblężenie Paryża” (Pasaż Szuleca).

Teatr zimowy. „Powieści Królowej Nawarry”
Kom. w 5 akt. przez Scribe i Legouve. Początek o go-
dzinie 8 wieczorem.

Zebrańia. Nadzwyczajne ogólne zgromadzenie
członków Tow. wzajemnej pomocy pracowników handlo-
wych m. Łodzi, w lokalu własnym przy ul. Długiej Nr. 45.
Początek o g. 8 wieczorem.

Niemcy a Transvaal.

Od chwili, gdy cesarz Wilhelm w czasie targu Anglii z republiką boerów wysłał depeszę do prezydenta Kruegera z wyrażeniem swych sympatyj dla Transvaalu, Niemcy haczną zwracać uwagę na wszystko, co się dzieje na południu Afryki.

Szowiniści niemiecy, należący do związku pangermańskiego, twierdzili, że zainteresowanie się ich sprawami afrykańskimi wynikało z pobudek czysto patriotycznej natury, boerowie bowiem są współplemiencami.

Mało jednak kto wierzył w te zapewnienia; polityka niemiecka nigdy nie odznaczała się zbytym sentymentalizmem. Dyplomacja europejska zapatrywała się na depeszę powyższą, jako na wyraz bezsilnej złości ku Anglii za to, że nie chce przyłączyć się do trójprzymierza. Ostatnie wypadki zdają się to potwierdzać.

Polityka angielska doznała w ostatnich latach wiele ciężkich porażek; powaga jej w Azji została poderwana, przez co interesy handlowe kupców wielkobrytańskich znacznie ucierpiały.

Nie też dziwnego, że buta John Bulla zmałała. Zrozumieli to Niemcy, dla których zbliżenie się do Anglii tak pożądaną, i od razu zmienił front w polityce transwaalskiej.

Kilkakrotnie w publicznych przemówieniach

cesarz Wilhelm i wybitniejsi mężowie stanu zaznaczyli wyraźnie, że sprawy boerów są dla nich obojętne, ba! nawet bardzo wyraźnie dali do zrozumienia, że depesza do Kruegera była... głupstwem.

Była to swego rodzaju pielgrzymka do Kanossy, odwrót na całej linii, zbyt widoczny, zbyt gwałtowny, by nie zwrócił uwagi ogólnej, a wśród stronnictw nierządowych nie wywołał zdziwienia i opozycji; ambicja niemiecka ucierpiała wiele na tym cyrkowym skoku dyplomacji.

Nawet „Vossische Zeitung,” zawsze dobrze informowana o tem, co się dzieje za kulisami rządowymi, nie potrafiła ukryć swego zdziwienia.

W N^o 458 czytamy, co następuje:

„Widocznie w Berlinie uczucia dla Transvaalu ochłonęły; przyczyny tego zjawiska nieznane nam. Statystyka handlowa wykazała, że dobre stosunki z boerami nie przyniosły żadnej szkody Niemcom. Dla tak więc nagłej zmiany frontu powinny istnieć poważniejsze przyczyny, tem więcej, że nastąpiła ona w formie bardzo ostrej.”

Dalej gazeta przytacza fakt, zaczerpnięty z „Daily News”, że poseł transwaalski nie mógł uzyskać audyencji u cesarza Wilhelma. Nie obecni byli wówczas w Berlinie kanclerz państwa i pruski minister spraw zagranicznych; przyjął więc posła boerów radca ministerjalny von Dörenthal i zwrócił się do niego z następującymi słowami:

„W imieniu Jego Królewskiej Mości mam honor zakomunikować panu wyrazne życzenie cesarza, żeby pan i rząd pański zaniechali agitacji w prasie niemieckiej przeciw przymierzom anglo-niemieckim.”

Taką pigułkę musiał przełknąć przedstawiciel tak niedawno jeszcze zaprzyjaźnionego państwa; nie pomogły jego protesty, przekładanania; von Dörenthal z największym spokojem odpowiedział, że taka jest wola monarchy.

Niezależna prasa niemiecka gwałtownie powstała na podobne traktowanie sprawy.

Zarządzano rządowi użycie zbyt ostrej formy, nie liczącej z tradycjami dyplomacji; pytano się, czy na zgodzie z Anglią nie wyjdą tak Niemcy, jak przy zamianie Helgolandu, jednym słowem powstała w prasie opozycja zupełnie uzasadniona.

Rząd robił nadal swoje.

Zdaniem sfer miarodajnych żadne ofiary w celu pozyskania przymierza z Anglią, nie będą zaduże. Zresztą Transvaalowi należy się słuszną karą za to, że okazał się niewdzięcznym względem Niemców, nie dając kapitałom i przemysłowi niemieckiemu stanowiska uprzywilejowanego. Czyż wobec tego republika boerów nie zasłużyła na to, aby Niemcy zapomnieli o niej, pozostawili ją własnemu losowi, zwłaszcza, gdy przy tej okazji zrobić można dobry geszefcik: podzielić się z Anglią portugalskimi koloniami w Afryce Południowej i mieć prawo urzędzenia w zatoka Delagoa stacyi węglowej.

Tak sądzą ci, co kierują nawą polityczną w Niemczech.

Mimowoli jednak przychodzi na myśl, co się stanie z przymierzem anglo-niemieckim, gdy

kortęzy portugalskie nie zatwierdzą umowy anglo-portugalskiej, będącej podstawą tego przymierza.

Wówczas z zabiegów dyplomacji niemieckiej nie zostanie nic, okrom zdrady współplemiennych boerów. Zresztą wogóle wątpić należy, czy Anglia zgodzi się na jakiegokolwiek zobowiązania wobec Niemiec. Mogą dojść te dwa państwa do porozumienia w sprawach afrykańskich, mogą w niektórych kwestiach wspomagać się, wątpić jednak należy, aby Anglia weszła w stałe przymierze z Niemcami, które tego pożąda, czując się zagrożeniami z dwóch stron: Rosyi i Francyi.

Polityka brytyjska nie lubi krepować się przymierzami trwałymi i jej zasada — korzystać z zamieszania, łapać ryby w mętnej wodzie.

Niepotrzebnie więc Niemcy, poświęcając Transvaal, dowiedli jeszcze raz, że ich polityka egoizmu potrafi być w wyższym stopniu brutalną i bezwzględna.

Całe zajście z boerami, chociaż nie odegrało wybitniejszej roli w polityce międzynarodowej, tak jest charakterystycznym, że trudno pominąć je milczeniem.

W obronie pokrzywdzonych.

Od roku 1818, a właściwiej od 1825, kiedy ustawy hypoteczne do dziś dnia obowiązujące, ostatecznie weszły w życie, kredyt hypoteczny cieszyć się u nas począł olbrzymim powodzeniem, wycieśniając powoli wszystkie inne sposoby lokowania kapitałów.

Ktokolwiek zebrał jakie takie oszczędności, spieszył umieścić je na hipotece dóbr ziemskich, lub nieruchomości miejskiej, bodajby nawet na procent niewielki, byle uzyskać pewność dla swego kapitału.

Z biegiem czasu podobny stan rzeczy ubewładnił sporo kapitałów z wielką krzywdą dla handlu, przemysłu i rękodziel, które nie będąc w możności dostarczyć wierzycielom swym tej gwarancji, jaką daje kredyt hypoteczny, wiodły suchotniczy żywot, wyzyskiwane przez lichwę, lub posilkować się musiały kapitałem zagranicznym.

Była to jedna z wielu przyczyn, powodujących owładnięcie naszym przemysłem przez kapitały obce, bo kapitał swojski, uwięziony na hipotece, stał się nieruchawym i chociaż stosunkowo mniejsze, lecz pewne zapewniał korzyści, nie wymagał ani pracy osobistej, ani też specjalnego uzdolnienia.

Z drugiej znów strony majątki obciążone długami hypotecznymi skrupowały właścicieli, którzy nie mogli czynić nawet koniecznych alepszeń dla braku kapitałów, zwłaszcza gdy długi hypoteczne pochłaniać zaczęły dochody i gdy odsetki od tychże wzrastały w miarę coraz większej trudności w uzyskaniu pożyczek na niższe numera hypoteczne. Odbiło się to najbardziej niekorzystnie na nieruchomościach miejskich i stało się przyczyną zastoju wielu miast naszych, w których długi hypoteczne dosięgły znaczniejszych rozmiarów.

Oczyszczenie zaś nieruchomości z ciążących na niej długów było zagadnieniem niepodobnym prawie do rozwiązania, o ile nie przyszedł mu z pomocą niespodziewany spadek lub wygrana na loteryi. Oczywiście że podobne wypadki, jako niezmiernie rzadkie i zdarzające się tylko sporadycznie, nie mogą być brane w rachubę.

Taki stan rzeczy wymagał szybkiego zastosowania środków zaradczych, których potrzebę tem jaskrawiej odczuwano, im bardziej kraj nasz podnosił się pod względem kulturalnym. Odnaleziono je nareszcie w towarzystwach kredytowych miejskich, powołanych do życia ćwierć wieku temu.

Towarzystwa kredytowe uporządkowały kredyt hipoteczny i na racjonalne wprowadziły go drogi, przy niewielkich bowiem stosunkowo odsetkach pozwalają one na stopniowe umarzanie pożyczek w pewnym okresie czasu, a tem samem przyczyniają się do stopniowego wzbogacenia kraju.

Okrom tej bezpośredniej usługi towarzystwa kredytowe na podniesienie dobrobytu kraju wywierają i wpływ pośredni, oswabadzając bowiem znaczną część kapitału z więzów hipoteki, zmuszają kapitalistów do szukania innej lokacyi, a więc samą siłą rzeczy zwracają kapitał w kierunku handlu, przemysłu i rzemiosła.

Listy zastawne dają obecnie procent zbyt mały, by przedstawiały dla drobnych kapitalistów wygodną lokatę, a dążność do obniżenia stopy procentowej od tychże listów—główniejsze z zadań towarzystw kredytowych—uczynia ją coraz mniej pożądaną, co bezwarunkowo odbija się dodatnio na naszym handlu i przemyśle.

To też skoro prawie wszystkie głównejsze miasta naszego kraju pozyskały towarzystwa kredytowe miejskie i skoro dobroczynny ich wpływ błogie wydał owoce, poszły za ich przykładem miasta drobniejsze i poczęły czynić starania o pozyskanie dla siebie taniego na racjonalnych podstawach opartego kredytu hipotecznego.

Inicyatywę w tej mierze dało najstarsze z naszych towarzystw kredytowych, towarzystwo warszawskie przez podniesienie projektu o rozprzeżnienie dobrodziejstw taniego kredytu hipotecznego na miasta pomniejsze gubernii warszawskiej.

Za dobrym przykładem Warszawy poszły i inne towarzystwa kredytowe, w ich zaś liczbie i piotrkowskie, które zaledwie żyć poczęło, przyjęło chętnie oferty Tomaszowa, Będzina, Pabianic i Noworadomska i zaraz po ukończeniu swych prac organizacyjnych przystąpiło do opracowania zmian ustawy, odpowiednio potrzebnie. Po niecałym roku istnienia towarzystwo piotrkowskie zdołało już przedstawić zmienioną ustawę do ministerium skarbu z prośbą o rozszerzenie jego operacji na wszystkie miasta gubernii piotrkowskiej, które objawiają chęć przyłączenia się do towarzystwa kredytowego piotrkowskiego.

Podobnym duchem ożywieni byli i mieszkańcy wszystkich pozostałych miast Królestwa, posiadający towarzystwa kredytowe. Wszystkie one, nie czekając wezwania, wystąpiły ze staraniami u władz odnośnych o rozszerzenie operacji swych towarzystw na miasta swych gubernij i starania te popierają nie żalując trudów ani kosztów.

Jedną tylko Łódź stanowi w tym razie wyjątek. Kiedy bowiem w kwietniu r. b. na zebraniu ogólnem towarzystwa kredytowego m. Łodzi wniesiono projekt przyłączenia do operacji towarzystwa m. Zgierza. Większość zebranych odrzuciła starania obywateli zgierskich. Motywa tej uchwały, która ku wiecznej rzeczy pamiętce pozostanie w aktach towarzystwa kredytowego m. Łodzi, jako niezbity dowód egoizmu i krótkowidztwa obywateli łódzkiej, były tak błahemi, że doprawdy dziwić się wypada jakim sposobem w mieście nawskroś przemysłowem, zaważyć one mogły na szali tak dalece, że doprowadziły do kompromitującej Łódź uchwały. Obawa bowiem współzawodnictwa Zgierza z Łodzią, jeśli zważymy wartość przemysłu jednego i drugiej staje się wprost śmieszna, argument zaś, że obywatele zgierscy nie słusznie korzystają będą z ulg przyznawanych z kapitału zasobowego najłagodniejszej nie wytrzymuje krytyki, albowiem ulgi te nie prędzejby mogły być zgierzanom przyznane, aż po uiszczeniu wszystkich przy należnych od nich opłat na kapitał zasobowy przeznaczonych.

Dla urojonych przeto obaw, Łódź pokrzywdziła zgierzana, dopuszczając się jednocześnie czynu nieobywatelskiego.

Przecież rozszerzenie operacji towarzystwa kredytowego łódzkiego na Zgierz może tylko dodatnio odbić się na interesach Łodzi, przyciągając do miasta wielu przybyszów w sprawie pożyczki, na nieruchomości zgierską mającej być przyznana, zainteresowanych. Przez ożywienie Zgierza odległego od Łodzi zaledwie wiorst dziesięć ożywia się i ruch naszego miasta, do pewnego stopnia związane interesami ze Zgierzem a należącemu do tegoż samego okręgu fabrycznego.

Bezpieczeństwo pożyczek udzielanych na nieruchomości zgierskie nie ulega najmniejszej kwestji i uciąższy wielką tykę wywiesił na niej swoją chustkę z szyi.

— Zawieszam cię i zajmuję dla naszego cesarza i wyspę tę nazywam Krzysztofem.

— Hola, zawołał Gnom, to moja wyspa! Mój okręt tu przyplynał.

— Ale ja was namówiłem, żebyście w te strony płynali, pokazywałem wam palcem, mam ją nawet narysowaną na moim planie!

To zaimponowało wszystkim.

Miał Krzysztof wyspę tę przed odkryciem jej już narysowaną na planie.

Wszyscy więc zgodzili się na to z niemym frasunkiem Gnoma, że wyspa jest własnością Krzysztofa, następna jednak, jaką odkrywają, będzie nosiła nazwę Gnoma.

— A ja nie będę miał wyspy—zawołał z żartem Koci-Pazur.

— Jakże by się ona nazywała?—pytali się rozbawieni sąsiedzi.

— Wyspa Kocięgo-Pazura, rzekł spokojnie. To wywołało śmiech ogólny.

Koci-Pazur chciał poprawić się, wymieniając właściwe swoje nazwisko, ale w tej chwili zapomniał je zupełnie. Zły stał, szukał myślą, rozważał gdzie się urodził, kto był jego rodzicami, aż wreszcie rozplakał się głośno.

Nie pojmowali zebrani, co skłoniło go do tego płaczu, nie mogli nawet przypuszczać, że w tym człowieku ożyły dawne wspomnienia, które rozrzewniły go jak dziecko.

Śmiech zapanował jeszcze większy. Zdawa-

ło się zebranym, że Koci-Pazur płacze dlatego tylko, aby pozyskać za ten placz wyspę.

On jednak o czem innem myślał, inne wspomnienia przyszły mu do głowy.

Lzy lały się coraz większym strumieniem, i rozplywały się po twarzy. On zatykał oczy brudnymi rękoma, zwinętymi w kulaki. To sprawiło że twarz zrobiła się zupełnie czarną.

— Mamy pierwszego murzyna, zawołał Krzysztof.

— Ale Koci-Pazur nie zwracał na to uwagi, jedno płakał ciągle.

Dopiero Garbus przyszedł do niego i rzekł:

— Człowieku! nie stój tu z nimi, widzisz oni weseli, oni nie rozumieją twego płaczu i żalu.

I odciągnął go od gromady, która przy winie wesoło czas spędzała.

Postępek Garbusa tak rozczulił Kocięgo-Pazura, że ten opowiedział mu przyczynę, która go rozrzewniła.

I odtąd ci dwaj ludzie uczuli ku sobie nieprzeczającą sympatyę, która jeszcze bardziej zacięła dawne węzły przyjaźni.

Na wyspie zapomniano na chwilę o Zofee. Wychodziła ona na ląd i rozkoszowała się swobodą, kwiatami i śpiewem ptaszek, na noc jednak musiała powracać wraz z innymi na okręt, gdyż na wyspie nie było się gdzie przespać.

(d. c. n.).

Zygzaki.

Przedstawiono nam wyciągi z ksiąg hipotecznych, które do sprawy ulic prywatnych dorzucają jeszcze jedną kwestję, a mianowicie:

Każdy właściciel danego domu przy prywatnej ulicy musi przedstawić hipoteczne poręczenie właściciela tej ulicy, że do czasu spłacenia pożyczki z danego domu ulica prywatna będzie oddana do publicznego użytku i nie może być zamknięta.

Przedstawiono nam te same zastrzeżenie hipoteczne, odnoszące się do „Pasażu Meyera”. Pan Meyer, biorąc pożyczkę na swoje domy, uczynił w hipotece to zobowiązanie.

— Ale koby na takie bagatelki zwracał uwagę? Zwłaszcza gdy p. Meyerowi rozjeżdżono bruk, począł się dopominać u magistratu o reperację ulicy. Magistrat słusznie nawet odpowiedział, że

111)

RYCERZE JASZCZURKOWI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XV WIEKU

przez

A. Chleboradzkiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 235).

I dusza Gnoma łamała się to pod słowami Zofki, która nawoływała go do powrotu w strony rodzinne, to drugi raz chęć rwała go na swoich skrzydłach w krainy nieznanne, uroczne, w których ptaszki złotopióre śpiewają, kwiaty nieustannie kwitną, śnieg nigdy nie pada i rzeki nie zamarzają.

Mniech myślał nad tem, co w tym człowieku przeważa, kobieta czy ambicja, a tym czasem kierował statkiem tak, żeby ku południowi płynął. I rzeczywiście w parę dni przybyli do bardzo malowniczej wyspy, na której zóły wróbel ładne melodey wyśpiewywał.

Wyspa była bardzo ładna, na niej roślin o rozłożystych liściach wiele, kwiaty o silnych barwach, mech i paprocie do dużych wyrosły rozmiarów. Ptaki dziwnie piękne i dziwne niebojaźliwe, szły same do człowieka i z podziwem przypatrywały mu się, jakby był ich krewnym, innym ptakiem, na dwóch łapach stojącym.

Radość z tej wyspy była duża.

— Odkryliśmy nowe państwo, wołał Krzy-

kilka tomów, a zyskał już opinię wielce oryginalnego artysty i doskonałego, acz nierównego w technice obserwatora.

Księgi Reymonta pełne są błędów i uchybień: czytelnik co chwila czuje, że autor jest młody, że opiera się ze zbyt niemiernym zaufaniem na realistycznej metodzie tworzenia, że nie zna teorii odcieni, że wreszcie nie może pozbyć się wady, którą we francuskich kołach literackich nazywają „langueurs slaves”; — ale z każdego wiersza Reymonta bucha talent, talent oryginalny, głębszy, zawsze chwytający szczerością za serce, wyjątkowo nerwowy, talent w którym widnieje jasne szlachectwo uczuć. Reymont jest pisarzem pełnym temperamentu, literatem, w którym powołanie manifestuje się z siłą niepokonaną, którego umysł, żądny patrzenia w świat i poznawania świata, łączy się z sercem bijącym nierówno i niespokojnie, czulem na wszelkie złudzenia i wszelkie mamidła tego pałacu.

Cechą charakterystyczną dzieł Reymonta jest i to, że nie masz w nich ani cienia pedanterii. Od początku do końca przenika je powiew siły twórczej. Ustępy dyktatorskie i oderwane łączą się z akcją powieści harmonijnie i swobodnie, tak, że zdają się poprostu komentarzami filozoficznymi, niezbędnymi, racjonalnymi i koniecznymi, i nie psują rysunku charakterów, ani malowidła obyczajów; ani pierwiastku rozeikawiającego w utworze. Niewielu pisarzy zmusza czytelnika przy zamknięciu książki do powiedzenia: „To się widziało, ale to nowe; to się się odeznawało, ale to nowe.”

Jest to talent nie tylko silny, ale i oryginalny, odważny; nie cofający się przed trudnościami, uderzający w rdzeń rzeczy i jądro kwestyi, niekiedy nawet zbyt silnie i bezwzględnie, świadomy celu, do którego dąży, a zawsze zjednywający sobie czytelnika świeżością pióra i świeżością pojęcia tematu. Jest to talent, mający akcenty patetyczne i głębokie w swej prostocie, talent pogardzający konwenansami, lekceważący wszelkie formuły obowiązujące, w które obfituje każda literatura.

Ostatnie wiadomości.

Przeciw agitacyom niemieckim.

Urzędowa „Wiener Abendpost“ ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, przypominające ustawę z dnia 17 lipca 1871 roku, na mocy której, obcy poddani, którzyby w Austrii występowali na publicznych zgromadzeniach

i dawali wyraz „anti austriackich przekonań“, odesłani być winni po za granice państwa. Ustawę tę należy stosować także przeciwko obcokrajowcom wtedy, gdy zachodzi obawa, iż przez udział ich w publicznych zgromadzeniach „podniecione będą namiętności narodowe, a dobro publiczne na szwank będzie narażone.”

Rozporządzenie to, najwidoczniej skierowane przeciwko agitatorom pruskim operującym wśród Niemców austriackich, zirykowało srodze redakcyę „Neue Fr. Presse“, która w śmiesznych swych kombinacyach doszła do wniosku, że „słowiański“ rząd w Austrii szuka w ten sposób na rządzie pruskim odwetu za to, że rozbił walny zjazd polskich lekarzy i przyrodników w Poznaniu. „Haust du meinen Polen, so hau' ich deinen Deutschen“ — miało być, wedle „Neue Fr. Presse“ dewizą rządu austriackiego w tym wypadku. Rozumowanie zbyt niedorzeczne, aby warto się nad niem zastanawiać.

Z Pekinu.

Według wiadomości z Pekinu wjazd małych oddziałków wojsk obcych odbył się tam bardzo uroczyście. Prawie wszyscy członkowie kolonii europejskiej wyjechali konno na spotkanie wojsk na dworzec kolei i towarzyszyli im do miasta.

Na czele oddziałów jechał pułkownik rosyjski, otoczony przez wszystkich oficerów, za nim 33 kozaków, dalej marynarze angielscy w liczbie 30 po nich marynarze niemieccy, również w liczbie 30, na końcu 33 marynarzy rosyjskich. Policya chińska obsadziła całą drogę od kolei do bram miasta, mającą 5 mil angielskich długości. Ludność chińska zebrała się bardzo licznie, ale zachowywała się biernie.

Tsung-li-Yamen zaprotestował u poselstw przeciwko wejściu 33 kozaków, każde poselstwo bowiem otrzymało tylko prawo wprowadzenia po 30 ludzi.

Z Pekinu donoszą, że cesarz odbędzie pielgrzymkę do świątyni „długiego życia“.

Czy aby ta pielgrzymka będzie skuteczna?

Telegramy.

Petersburg, 14 października. Spadł tu obfity śnieg, który w bardzo wielu miejscach uszkodził przewodniki telegraficzne i telefonowe.

Wiedeń, 14 października. Układy deputacji kwotowej rozbiły się. Węgry oświadczyli, że propozycje austriackie są nie do przyjęcia.

Berlin, 12 października. We całej Westfalii

przygotowuje się strejk górniczy. Górnicy zażądali 10% podwyższenia płacy. Właściciele kopalń nietylko odmówili temu żądaniu, ale zagrozili nadto redukcją płac.

Paryż, 14 października. Minister spraw zewnętrznych, Deleassé, dał odpowiedź odmowną na żądanie Anglii co do odwołania Marchandaz Faszody.

Berlin, 14 października. „Kölnische Ztg.“ donosi, że w ubiegłym miesiącu na Nowych Hebrydach krajowcy napadli płynący pod flagą niemiecką okręt. Wymordowali wszystkich białych, poczem zabili czterech znajdujących się na okręcie współkrajowców i zjedli ich. Wysłano okręt niemiecki „Falkę“ dla ukarania złoczyńców.

Paryż, 14 października. Roboty wznowiono na wielu punktach. Liczba pracujących robotników wzrasta z każdym dniem.

Konstantynopol, 14 października. Mocarstwa nie zgodziły się na pozostawienie choćby najdrobniejszych oddziałów wojska tureckiego na Krecie.

Wenecya, 14 października. Wczoraj przybyli król Humbert i królowa Małgorzata na powitanie przejeżdżających tędy do Palestyny cesarstwa niemieckich. Powitanie obu par monarszych było niezmiernie serdeczne.

Genewa, 14 października. Proces Luccheniego naznaczony został na 3-go listopada.

New York, 14 października. Wojska amerykańskie rozpoczęły zajmowanie Kuby, i wywiesiły flagę amerykańską w Manzanillo.

Paryż, 13 października. Mimo uchwały rady municypalnej, która przyznała robotnikom ziemnym żądane podwyższenie płacy, zmowa nieustala dotąd. I owszem obawiają się wybuchu zmowy powszechnej w całej Francyi. Komitet centralny ogłosił zasadę solidarności robotniczej.

Syndykat służby kolejowej zachowuje się dotąd z rezerwą, ale centralny komitet strejkujących nie wątpi, iż syndykat do strejku się przyłączy. Sądzą, iż służba w obnibusach w strejku nie weźmie udziału. Natomiast nie jest rzeczą nieprawdopodobną, iż urzędnicy kolejowi przyłączą się do strejku.

W czwartek dnia 13 października 1898 r.

zasnął w Bogu w kwiecie wieku, wśród pełni czynu

Wiceprezes Towarzystwa Gazowego Łódzkiego

B. p.

Juliusz STARKMANN,

w którym straciliśmy sumiennego i wiernego doradcę.

Niech mu ziemia będzie lekka.

Zarząd Zakładu Gazowego w Łodzi.

W 100-letnią rocznicę

podniesienia Kolegiaty warszawskiej do wysokości kościoła

KATEDRALNEGO

wydaną zostanie historia tej świątyni pod tytułem:

Katedra Św. Jana w Warszawie.

Dzieło to będzie zawierało dzieje tej, tak ważną rolę odgrywającej, w naszym bycie politycznym świątyni, połączonej ściśle z historią narodu polskiego i dworu.

Osiemdziesiąt ładnych rysunków i drzeworytów, przedstawiających nie tylko ołtarze ale i celniejsze pomniki, będą zdobiły książkę.

Cena w prenumeracie tej książki wynosi rs. 3.

Chcąc prenumeratorom „Rozwoju“ ułatwić jej nabycie i dać im niejako premium, oddajemy ją wszystkim prenumeratorom naszym za **pół ceny** t. j. za 1 rs. 50 kop., a w ozdobnej w płótno angielskie oprawie z wyciskami za 2 rs. Sumę tę można wnieść w dwóch ratach. rs. 1 przy zapisie, a resztę po otrzymaniu dzieła.

Książka wyjdzie w końcu listopada. Zapisy przyjmujemy tylko do 15 października. Prenumeratorzy z prowincyi mogą książkę zamawiać listownie. Wyślemy ją za zaliczeniem.

Wiktor Czajewski.

Druk wykonają zakłady Laskauera i Babickiego w Warszawie.

LOKAL FRONTOWY

przydatny też na **Kantor**
składający się z 4-ch pokoiów, kuchni etc.
zaraz do wynajęcia, ulica Św. Andrzeja
d. № 5, parter. 1189-3

Jedyna w Łodzi

FABRYKA ortopedycz. przedmiotów

(sztuczne ręce i nogi)

narzędzi chirurgicznych

i wyrobów nożowniczych.

Wielki wybór noży stołowych w rozmaitych trzonkach a także scyzoryków, nożyczek krawieckich damskich, fryzjerskich, noży kuchennych, rzeźniczych i wogóle ostrych stalowych przedmiotów a wszystko to z prawdziwej angielskiej stali.

Za dobroć i trwałość gwarantuje.
Wszelkie obstalunki i reperacje, wchodzące w zakres specjalności punktualnie, sumiennie i po cenach bardzo umiarkowanych wykonywa

FABRYKA

Romualda Kowalskiego.

Łódź, Konstytucyjna 26. 1158

SKŁAD, Nowy-Rynek 2, obok Magistratu

Specjalna szkoła kroju Maryi Łuczowskiej

egzystująca od 5 lat w Łodzi, znana ze swej sumiennej, jak również dobrej nauki. Kurs kroju kompletny trwa jeden miesiąc. Na dowód, że w kroju niema żadnej poprawki, uczennice wszystkie fasony kraja szyją i przymierzają z muslinu na rozmaite figury. Po zupełnem skończeniu kursu i wydoskonaleniu się w kroju, na żądanie wydaje się świadectwo. Ceny bardzo przystępne. Ulica Targowa № 7. m. № 7. (2-ga brama od Średniej, dom Świcińskiego.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Człowiek w sile wieku, inteligentny, znający gruntownie język polski i niemiecki, z poważnymi rekomendacjami. poszukuje posady magazyniera lub kasjera. Za wyrobienie posady daje rb. 50 lub więcej. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“ 393.

Geometra przysięgły, Władysław Staryński, Łódź, ulica Południowa № 8. wykonywa wszelkie czynności w zakresie miernictwa wchodzące, do wszystkich władz i instytucji, tak rządowych, jak i prywatnych, przytem mając wykonany całkowity pomiar m. Łodzi, jest w możności załatwiać czynności miejscowe szybko i dokładnie. 152.

Handlowiec z 12-letnią praktyką, branży kolonialnej, wódczanej i win, poszukuje zajęcia zaraz. Adres: Długa 113 m. 7. 401-3

Michał Głapiński. Zaginęła karta pobytu. Złożyć ją w magistracie. 402-3

Niemieckiego języka udziela nauczyciel dyplomowany A. Leder. Pasaż szulca Nr. 9. (oficyna) 404-7

Osoba, znająca szycie, poszukuje miejsca w magazynie lub w domu prywatnym. Wiadomość, ul. Widzewska 65 m. 19, drugie piętro. 405-3

Pokój do wynajęcia od frontu na pierwszym piętrze. Wiadomość w sklepie Muśnickiego, Piotrkowska 19. 403

Potrzebne zdolne staniczarki i uczenice. Przejazd Nr. 4. Natalia. 405-2

Potrzebna bona froebłowska na godziny. Konstytucyjna 20. 381-3

Zagłoba, „Fijolek“, „Serwus“, „Reklama“, „Konwalia“, „Kandysz“, „Nektar“, wysmienite papierosy oraz Tytonie obstalunkowe **rekomenduje** fabryka tabaczna W. O. Stamboli z Teodozyi. 359

Do sprzedania POSSESYA

składająca się z domu mieszkalnego, pokoi 10-in, zabudowań gospodarskich piwnic sklepowych, ogród warzywny, owocowy, dziki, woda bieżąca, łazienka, sadzawki, łąka, ztemia w kulturze całość mórg 12. W m. Brzezinnach, odległych od Łodzi **wiorst 20**, szosa st. Kolaszek wiorst 5.

Wiadomość na miejscu u Pryliskiego. 1190-1

ISOLGURIT.

Najnowszy środek izolacyjny. Pod jeden w proszku daje 3 pudy masy do pokrycia. Zastosowanie bardzo proste. Isolgurit posiada najwyższą siłę izolacyjną, 90% oszczędności na parze, oraz możność ponownego użycia w razie przeróbki. Cena pudu rb. 2 k. 25. Poleca **K. Steczkowski**. Piotrkowska 124. 1179

Potrzebny UCZEŃ i zdolny grawer

do Zakładu grawersko-pieczętarskiego

STANISŁAWA WEINKRANZA.

Piotrkowska № 50.

Uczennica Sklepowa

mówiąca poprawnie po polsku, rosyjsku i niemiecku. Zgłosić się może do „MAISON MARGOT“
PIOTRKOWSKA № 69.

W 4-kl. zakładzie naukowym

ZOFII z BADERÓW

LIBISZOWSKIEJ

Lekcje rozpoczęte. Zapis uczennie odbywa się codziennie w lokalu pensyi przy ulicy **PIOTRKOWSKIEJ Nr. 9**. Wychowankom zapewnia się troskliwą opieką, staranna nauka, oparta na wykładach poglądowych i przygotowanie do gimnazjum odpowiednio w tym celu dobranych nauczycieli i nauczycielki.

7-kl. Szkoła Handlowa w ZGIERZU.

Zawiadania Szanownych rodziców i opiekunów, że egzaminy wstępne do klas: **niższej i wyższej wstępnych**, oraz do 1-ej, 2-ej i 3-ej odbywają się w dalszym ciągu.

Programy nabywać można w księgarniach w Łodzi.

Szkoła poleca stancję dla uczniów, pozostającą pod ścisłym nadzorem i kontrolą. 1149

WARSZAWSKA PRACOWNIA

krawiecczyzny damskiej

Emilii Horst,

patentowanej krojczyni,

otwartą została w Łodzi, przy ul. **Piotrkowskiej w domu № 81**, gdzie redakcyja „Rozwoju“; drugie piętro w oficynie lewej i przyjmuje do roboty suknie, okrycia, żakiety i t. p. przedmioty tualety damskiej, które wykonywa podług najświeższych żurnali

Tamże

można brać lekcye kroju podług metody „Wortha“

Fabryka Rękawiczek

przeniesiona na ulicę

Piotrkowską № 71.

K. SZEJFNER.

Vis-à-vis Pasażu Meyera.